WYDANIE D. CZWARTEK 18 MAJ 1933 ROK II-NR. 135

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Od Leningradu do Wiednia

Lot kpt. Bajana i Dudzińskiego

Lwów, 17-go maja.

Lotnicy polscy kpt. Bajan i Dudziński wystartowali dziś rano z Leningradu o g. 7-ej według czasu lokalnego, czyli o godz. 5-ej według czasu warszawskiego do dalszego lotu. O godz. 12,16 kpt. Bajan wraz z mechanikiem Poprzywką wylądował na lotnisku we Lwowie. Po otrzymaniu informacji o warunkach atmosferycznych i po uzupełnieniu zapasów benzyny kpt. Bajan o godz. 12.50 wystartował ze Lwowa do dalszego lotu do Wiednia. O godz. 13.20 wylądował na lotnisku lwowskiem kpt. Dudziński wraz z obserwatorem kpt. Wojciechowskim.

O godz. 13 kpt. Dudziński wraz z obserwatorem kpt. Wojciechowskim wystartował ze Lwowa do Wiednia.

Zarówno kpt. Bajan, jak i kpt. Dudziński lecą na Katowice, gdyż warunki atmosferyczne nad Karpatami są niepomyślne i trudno byłoby im przedostać się przez zwały nisko wiszących chmur. Opóźnienie w starcie kpt. Dudzińskiego nastąpiło z tego powodu, że w Leningradzie nalewano im oliwę przez gęste sitko, co trwało przeszło godzinę, tak, że kpt. Dudziński wystartował rano o 6,10. Kpt. Dudziński i kpt. Wojciechowski opowiadają o bardzo serdecznem przyjęciu, jakiego doznali w Leningradzie. Mieszkali w najwytworniejszym hotelu „Astoria". Na bankiecie, wydanem na cześć lotników polskich, przedstawiciele lotnictwa sowieckiego wznieśli toast na cześć lotnictwa polskiego.

Dziś o godz. 16.25 kpt. Bajan wylądował na lotnisku Aspern pod Wiedniem.



We wtorek na jednym z „biedaszybów" w Siemianowicach na Górnym Śląsku wydarzyła się tragiczna katastrofa. Mianowicie na głębokości 22 m. zawalił się chodnik, przyczem zasypani zostali trzej bezrobotni, a mianowicie Karol Kurt, Franciszek Dymara i Edward Radzimierski. Ilustracja nasza przedstawia akcję ratunkową, utrudnioną przez prymitywny charakter dzikiej kopalni, oraz fakt, iż oberwanej ziemi było około 500 ton.

Olbrzymi wybuch eteru w Rotterdamie

Niesamowity fajerwerk z żywych pochodni

Haga, 17-go maja.

Na składzie jednej z fabryk w Rotterdamie, na którym znajdowały się w wielkiej ilości produkty chemiczne, nastąpił 16 bm. olbrzymi wybuch. Eksplodowała mianowicie wielka flaszka, napełniona eterem. W trzypiętrowym budynku znajdowało się zgóra 60 ludzi. Część osób, uciekających w popłochu, dostała się w strefę olbrzymich płomieni i została siłą wybuchu wyrzucona daleko w palącej się odzieży. Nagół zostało 16 osób rannych, w tem 5 ciężko. Skład stanął w jednej chwili w płomieniach, które były sowicie podsycane przez zapasy wytworów chemicznych. Po zgaszeniu pożaru wydarzyły się dwie nowe eksplozje, które spowodowały ponowny wybuch pożaru.

Gdzie się podziała kasa niemieckich socjal-demokratów?

Frankfurt n/M., 17-go maja.

Tutejszy hitlerowski „Volksblatt" donosi ze Sztokholmu, że główna kasa socjal-demokratów niemieckich przeniesiona została potajemnie do Szwecji. Podczas rewizji w siedzibach partyjnych znaleziono tylko niecałe 100 tys. marek. Socjaldemokraci od dłuższego czasu przemycali większe sumy do Francji, Szwecji i Holandji. Dalej donosi „Volksblatt", że duńskie i norweskie partyjne kasy przeniesiono również do Szwecji, a ostatnio przeniesiono z Ottawy kasę fińskiej partji socjalistycznej.

Paderewski zaproszony do Warszawy

Warszawa, 17 maja.

Prezydjum warszawskiego Magistratu i Rady Miejskiej wystosowało wczoraj telegraficzne zaproszenie do przebywającego obecnie w Paryżu Ignacego Paderewskiego na uroczystość wręczenia mu przyznanej nagrody muzycznej, która odbyć się ma w przyszłą środę.



W 12 godzin po katastrofie na jednym z „biedaszybów" w Siemianowicach na Górnym Śląsku wydobyto straszliwie zmasakrowane zwłoki ś. p. Karola Kurta. Liczył on lat 36, zamieszkiwał w Siemianowicach i zamierzał 18 bm. wstąpić w związek małżeński.

Śmierć 4 osób w płomieniach

Groźny pożar w Radzyminie

Radzymin, 17 maja.

Wczoraj o północy wybuchł gwałtowny pożar w domu Zygmunta Reicherta przy ul. 3 Maja. Pożar powstał na poddaszu, gdzie mieściła się wytwórnia płaszczy gumowych. Dzięki energicznej akcji miejscowej straży ogniowej, pożar udało się całkowicie ugasić o godz. 2 w nocy. Ofiarą pożaru padła jednak zamieszkująca na poddaszu rodzina Szpignerów, składająca się z matki i trojga dzieci, którzy prawdopodobnie ulegli uduszeniu od kłębów dymu. Czwarte dziecko uratowano. Istnieje przypuszczenie, że pożar powstał wskutek zapalenia się benzyny.

Straszna katastrofa samochodowa w Büderlich

Berlin, 17-go maja.

Ciężki wypadek samochodowy wydarzył się 16 bm. w Buederlich koło Duesseldorfu. Automobil ciężarowy, którego szofer w stanie nietrzeźwym jechał w pełnem tempie, wpadł na grupę przechodniów. Pomimo to samochód nie zatrzymał się, lecz z większą jeszcze szybkością pojechał dalej.

W wypadku tym został na miejscu zabity znany sportowiec Herman Zillekens. Inne dwie osoby zostały ciężko ranne, a czwarta doznała wstrząsu nerwowego.



Niebezpieczny awanturnik unieszkodliwiony

Eryk Czech skazany na półtora roku więzienia

W nocy na 6 stycznia br. bawiło się w jednej z cukierń katowickich kilku młodych osobników, m. in. kilkakrotnie karany za różne przestępstwa Eryk Czech. Między osobnikami doszło do awantury, przyczem Czech wystrzelił z rewolweru, trafiając w podłogę, poczem wszyscy partjami opuścili lokal.

W międzyczasie jeden z kelnerów i portjer udali się po policję, która, zjawiwszy się na miejscu, nie zastała już żadnego z awanturujących się gości.

W godzinę po tem zajściu, znajdujący się w służbie przed Śl. Urzędem Wojewódzkim post. Cieślak zauważył dwuch osobników, awanturujących się na ulicy Francuskiej. Jeden z awanturników na widok policjanta odezwał się: „Bądź cicho, bo zaś tu jeden stoi". Na to drugi odpowiedział: „Ja go zastrzelę, choćby sześciu ich było".

Ten ostatni po wypowiedzeniu tych słów rzucił się na post. Cieślaka, a następnie odskoczył na środek ulicy, wydobył broń z kieszeni, pociągnął za spust, strzał jednak nie padł.

Wobec tego post. Cieślak wymierzył do Czecha z rewolweru, jednak i w tym wypadku strzał nie padł. Po chwili Czech począł uciekać i, strzelając 6-krotnie do policjanta, znikł w ciemnościach nocy.

Nad ranem, gdy stwierdzono, że strzelającym był Czech, zarządzono rewizję domową i Czecha znaleziono w łóżku z raną postrzałową w piersiach.

Rannego przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach, skąd, mimo, iż stale czuwał przy łóżku policjant, zdołał on w bieliznie zbiec, nie będąc jeszcze wyleczonym. Po kilku dniach udało się policji zbiega ponownie aresztować, poczem stanął on przed Sądem Okręgowym w Katowicach, który skazał go na 7 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku wniósł prokurator odwołanie i Sąd Apelacyjny w Katowicach podwyższył Czechowi karę więzienia do półtora roku więzienia.

Dziennikarz polski aresztowany na granicy

Bezprawne postępowanie policji niemieckiej

Dnia 16 bm. o godz. 20.27 przyjechał pociągiem pospiesznym z Polski na punkt graniczny Bytom-Dworzecc red. I. K. C. Heller Tadeusz, zamieszkały w Krakowie. Podczas kontroli paszportów, zanim policja polska przejrzała paszport p. Hellera, został on wysadzony przez policję niemiecką z pociągu i doprowadzony do sali rewizyjnej niemieckiej, gdzie mu oświadczono, że jest aresztowany. Ponieważ policja niemiecka uprzedziła bezprawnie policję polską w wykonywaniu czynności służbowych, pełniący służbę funkcjonarjusze policji stanowczo sprzeciwili się postępowaniu policji niemieckiej i zażądali wydania Hellera, który też został zwolniony. P. Heller miał paszport wystawiony przez konsulat polski w Berlinie z ważnością do września 1933 r.

Śmiały napad na policjanta

W nocy na 16 bm. przez podkop włamano się do składu wyrobów tytoniowych Lorca Jana w Świętochłowicach przy ul. Bytomskiej 15, i skradziono większą ilość wyrobów tytoniowych, nieustalonej dotychczas wartości. Tegoż dnia rano jeden z funkcj. polic. w Świętochłowicach zatrzymał na plantach pewnego osobnika, niosącego duży pakunek i zamierzał go wylegitymować. W czasie tej czynności wyskoczył z ukrycia drugi osobnik i zarzucił policjantowi pelerynę na głowę, uderzył go jakiemś tępem narzędziem w twarz, powalił na ziemię, a następnie przy pomocy pierwszego, skradł mu rewolwer służbowy, poczem obaj

Chcieli koncertować po podwórzach

więc... skradli instrumenty muzyczne

Bezrobotni R. i S., synowie znanych obywateli katowickich, chcieli koniecznie pracować. Wszelkie zabiegi ich w kierunku wyszukania jakiejbądź pracy, spełzły na niczem. Również i Urząd Pośrednictwa Pracy nie mógł wskazać im żadnego zajęcia.

Po długim namyśle postanowili wreszcie zostać śpiewakami ulicznymi. Do spółki zaangażowali swe narzeczone, które miały katowickich obywateli rozweselać sopranem, R. zaś miał śpiewać altem, zaś S. tenorem.

Jednak śpiew bez akompanjamentu, to jakby wesele bez muzyki. Zabrakło niestety pieniędzy na instrumenty.

Od czegóż jednak głowa na karku — pomyśleli bezrobotni, i włamali się do składu Silbersteina, zaopatrując się w potrzebne im instrumenty.

Ponieważ policja ma także głowę na karku, więc też bezrobotni znaleźli się wnet przed kratkami Sądu Okręgowego w Katowicach, który skazał ich na 8 miesięcy więzienia. —



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Czwartek: o g. 20 „Fräulein Doctor" (p. Mareckal.
Piątek: o g. 19,30 „Koncert Echa";
o g. 21,45 „Występ Leona Wyrwicza".
Sobota: o g. 16 „Koncert orkiestry Kolej. Czechosl.";
o g. 20 „Jedynaczka króla czekolady".
Niedziela: o g. 16 „Przekupka warszawska";
o g. 20 „Fräulein Doctor".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Tarn. Góry: czwartek: „Występ L. Wyrwicza".

KINA:

Katowice: Capitol „Czerwony ślad". Casino „Żona z drugiej ręki" i „Flip i Flap jako pułkownik i jego sługa". Colosseum „Morderstwo przy Rue Morgue". Palace „Monte Carlo". Rialto „Dama w smokingu". Union „Nasza jest noc" i „Pat i Patachon jako włóczędzy".

Król. Huta: Apollo „Wyspa tajemnic" i „Szatański plan". Colosseum „Czarny kapitan" i „Miłość wśród śniegów". Roxy „Syn Indji" i „Igloo".

Bielsko: Apollo „Niepotrzebna". Miejskie „Mokra parada", Miejskie w Białej „Rajski ptak".

RADJO:

Czwartek, 18 maja 1933 r.

Katowice. 10 Audycja ku uczczeniu „Dnia Dobrej Woli". 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Intermezzo muzyczne. 15,25 Intermezzo muzyczne. 15,35 „Przegląd wydawnictw kobiecych". 15,50 Muzyka lekka. 16,25 Kurs średni języka francuskiego. 16,40 Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej". 17 Recital śpiewaczy. 17,40 Odczyt. 18 Muzyka lekka i taneczna. 18,55 Rozmaitości. 19,15 Komunikaty harcerskie. 19,20 Kwadrans literacki. 19,45 Audycja poświęcona twórczości Cyprjana Norwida. 20,40 Operetka p. t. „Szczęśliwej podróży". 23,20—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,30 Koncert. 14,05 Płyty. 16,10 Pieśni wiosenne. 20 Koncert. 20,45 II i III akt opery „Tannhäuser" Wagnera.

Czerwony kur w Rybnickiem

Skutki lekkomyślnego obchodzenia się z ogniem

Dnia 14 bm. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez nieletnie dzieci Tatarczyka Leopolda, wybuchł pożar w zabudowaniach Tatarczyka Antoniego w Wilchwie i zniszczył dach domu mieszkalnego, uszkodził częściowo sufity i urządzenie domowe Tatarczyka Leopolda. Ogólna szkoda wynosi około 5.000 zł.

Tego samego dnia popołudniu około godz. 19-ej z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w stodole drewnianej Pieczki Fryderyka w Gogołowej i zniszczył ją doszczętnie wraz z inwentarzem rolniczym, powózką i wozami roboczymi, czem wyrządził szkodę na około 5.000 zł.

Dnia 16 bm. rano o godz. 4-ej wybuchł pożar w drewnianej stodole braci Brawańskich Franciszka i Walentego w Radlinie i zniszczył ją również doszczętnie wraz z maszynami rolniczemi i większym zapasem słomy. Szkoda wynosi około 3.500 zł.

Kufle i butelki na głowach policjantów

Skazanie niebezpiecznych awanturników

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę Ludwika i Antoniego Górników, Augustyna Tuszyńskiego i Henryka Sobka z Kosztów, którzy w grudniu ub. r. wszczęli w restauracji p. Ficka awanturę, w toku której ciężko pobili niejakiego Hachułę z Kosztowów.

Gdy policja przybyła na miejsce awantury, by uspokoić bijących się, posypały się na nią kufle od piwa, butelki i t. p. przedmioty. Posterunkowi Paszek, Olszewski i Mazur zostali dotkliwie poranieni.

Widząc swoją przewagę napastnicy, zamierzali wkońcu policjantom odebrać pałki gumowe.

Stanęli oni przed Sądem Okręgowym w Katowicach, gdzie tłumaczyli się tem, iż byli zupełnie pijani i nie zdawali sobe sprawy ze swych czynów.

Sąd skazał Górników na 7 miesięcy więzienia, Tuszyńskiego i Sobka zaś uwolnił od winy i kary. —

Szczegóły awantur w Murckach

16 prowokatorów pod kluczem

W związku z naszą notatką o aresztowaniu kilku osobników za działalność antypaństwową, podajemy dziś dalszy, ciekawy materjał zebrany w tej sprawie:

Aresztowany Twaruszka Robert z Murcek był członkiem towarzystwa „Jugendbundu", które stało pod wpływem „Deutsche Socjalistische Arbeiter Partei". Założycielem tego związku był Piłorz Karol z Murcek, oraz jego najgorliwszym działaczem. Ostatnio był odpowiedzialnym redaktorem „Volksville". Z „Deutsche Socjalistische Arbeiter Partei" został ostatnio wylany.

Dnia 5 bm. Pielorz zwołał zebranie, oświadczając, że „Jugendbund" ma być czysto polityczno-wojskową organizacją. Zadaniem tejże organizacji ma być między innemi: uniemożliwianie rozwoju polskim organizacjom, czynienie trudności władzom państw. i t. p.

Aresztowano równocześnie, Ogiermana Jana, Duchnika Pawła, Przybyłę Hermana, Staniczka Konrada, Borowskiego Antoniego, Sowe Józefa, Wałtera Ryszarda, Borowskiego Sylwestra, Piłorza Konrada, Pilorza Karola, Piłorza Albina, Piłorza Adolfa, Franz'a Alfreda i Maciejczyka Konrada, wszystkich z Murcek.

Przeprowadzona u Piłorza i braci rewizja domowa ujawniła bardzo obciążający materjał. Znaleziono pomiędzy innemi korespondencje „Volksbundu", korespondencję wywrotowo-polityczną, notatnik z adresami różnych osób, znaczki członkowskie nieznanego zupełnie związku, oraz jedną karteczkę na której wymieniony Pielorz napisał zawiadomienie o aresztowaniu Twaruszki, zaś po drugiej stronie wymienionej kartki „Mitteilung an den Zellenfuehrer Konrad Staniczek".

U Staniczka znaleziono pisaną na maszynie niem. piosenkę zohydzającą Państwo Polskie i korespondencję o treści politycznej.

U Duchnika znaleziono pismo o wybitnej treści antypaństwowej, oraz wiele materjału wskazującego na to, iż tenże był działaczem komunistycznym.

Zaznaczyć wypada równocześnie, że działalność prowokacyjna Niemców w Murckach dochodziła do tego stopnia, iż uniemożliwiała wprost tamtejszym polskim organizacjom wszelką pracę.

Między innemi w dniu 15 bm. osobnicy ci teroryzowali członków tamtejszego Tow. Śpiew. Paderewski tak dalece, iż ci obawiali się wprost uczęszczać na swoje próby

Czwartek 18 maja 1933	Dziś: Feliksa, Eryka Jutro: Piotra, Celest. Wschód słońca: g. 4 m. 00 Zachód: g. 19 m. 53 Długość dnia: g. 15 m. 53

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 1 m. 49
Zachód księżyca: g. 13 m. 29

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Wtorek, 16 V o godz. 13,50 ost. kw.
do środy, 24 V godz. 11,07 nów.

Redukcje w hucie „Laury"

Zarząd huty „Laura" doręczył w dniu 15 bm. 63 robotnikom wypowiedzenia pracy na dzień 30 maja br. i to 19 z oddziału rur gazowych, 6 z oddz. rur bez szwu, 17 z oddziału maszynowego, 4 z fabryki łączników i 17 z gwoździarni i druciarni. Rada Zakładowa złożyła protest u komisarza demobilizacyjnego przeciw tej redukcji, który w dniu 19 bm. będzie rozpatrywany.

Wspaniałe zwycięstwo lotników polskich

w międzynarodowych zawodach lotniczych

Z Wiednia donoszą:

Środowe międzynarodowe zawody lotnicze zakończyły się świetnem zwycięstwem lotników polskich.

Kpt. Bajan zdobył pierwsze miejsce w zawodach o szybkość. Drugie miejsce zajął kpt. Dudziński, trzecie por. Josipowicz (Austrja), czwarte lotnik angielski Master Of Sempilin.

Startowało z Wiener Neustadt 15 aparatów. Samolot lotnika włoskiego Zottiego doznał złamania śmigła i musiał lądować w Styrji.

Eksportacja zwłok

ambasadora ś.p. Olszowskiego

Z Angory donoszą:

W środę odbyło się uroczyste wyprowadzenie zwłok ambasadora R. P. przy rządzie tureckim Olszowskiego z gmachu ambasady na dworzec w obecności przybyłego ze Stambułu delegata apostolskiego, członków rządu, korpusu dyplomatycznego, i parlamentu. Na dworcu dziekan korpusu dyplomatycznego oraz wiceminister spraw zagranicznych wygłosili przemówienia. 17 bm. w godzinach popołudniowych zwłoki ambasadora Olszowskiego odjechały do kraju.



Nareszcie wiosna! Stare, kamienne sfinksy, drzemiące w zaciszach parków i ogrodów nabrały świeżych barw, na malowniczem tle kwitnących kasztanów. Jaka szkoda, że to nie u nas, a tylko na ciepłem południu.



Pamięć bohaterskiej Dziewicy Orleańskiej, Joanny d'Arc, jest żywo czczona we Francji. Rokrocznie odbywają się tam uroczystości dla upamiętnienia jej zwycięstw nad Anglikami. Kulminacyjnym punktem tych uroczystości są pochody historyczne, przeciągające konno i strojno przez ulice miast. Na zdjęciu naszem uchwycony został moment, w którym jedna z odtwórczyń postaci św. Joanny gasi pragnienie. Jak widzimy fotografowie we Francji nie śpią.

Hitler rzuca nowe wyzwanie

całemu światu

Z Berlina donoszą:

W środę odbyło się posiedzenie Reichstagu, na którem Hitler wygłosił wielką mowę. Oświadczył, że kryzys obecny wynika z Traktatu Wersalskiego, który nie potrafił rozwiązać powstałych problemów. Rewizja tego traktatu jest według Hitlera koniecznością.

Z chwilą utworzenia Ligi Narodów, Niemcy zdyskwalifikowano do rzędu narodów drugiej klasy. Tymczasem pacyfikacja życia narodów może nastąpić tylko w atmosferze równouprawnienia.

W dalszym ciągu Hitler wypowiada się przeciw wojnie i oświadcza, że nowe Niemcy przepojone są duchem pokojowym.

Niemcy gotowe są przyjąć zawarte w planie amerykańskim metody likwidacji kryzysu międzynarodowego. Są one, jak mówi Hitler, jedynym narodem zagrożonym inwazją. W żadnym wypadku Niemcy nie dadzą się zmusić do podpisania umowy, będącej uwieńczeniem dyskwalifikacji narodowej. Zastosowanie sankcji zmusiłoby Niemcy do opuszczenia Ligi Narodów.

Reichstag, po przemówieniu Hitlera, uchwalił solidarnie następującą rezolucję:

„Reichstag jako przedstawicielstwo narodu niemieckiego aprobuje oświadczenie rządu Rzeszy i staje zgodnie przy nim w tej decydującej dla kraju sprawie równouprawnienia narodu niemieckiego".

Szturmówki hitlerowskie

na granicy czechosłowackiej

Z Pragi donoszą:

Według doniesień prasy, skoncentrowane na pograniczu niemiecko-czechosłowackiem oddziały hackenkreuzlerowskie odbywają stale ćwiczenia wojskowe przy udziale oddziałów organizacyj hitlerowskich z Czechosłowacji. Pisma domagają się wzmocnienia ochrony na pograniczu niemieckiem, a przedewszystkiem wprowadzenia w miejscowościach północno-czeskich policji państwowej w miejsce istniejącej tam policji miejskiej czy gminnej.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Według statystyki Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych na terenie całej Polsce w sobotę, dnia 13 bm. wynosiła 247.866 osób, czyli o 5.020 osób mniej, niż w tygodniu przednim. Na Śląsku zarejestrowanych bezrobotnych było 83.019, to jest o 51 osób mniej, niż w tygodniu przednim.

•

— W dn. 24 i 26 czerwca odbędzie się we Lwowie 3-ci zjazd chemików polskich. Protektorat zjazdu obejmie p. Prezydent Rzplitej, który prawdopodobnie wezmie udział w zjeździe. Na zjazd przybędą liczne delegacje zagraniczne m. in. ze Stanów Zjednoczonych, Włoch, Szwajcarji i Indyj.

•

— Według przeprowadzonej w ostatnich dniach statystyki dotyczącej liczby obywateli polskich w Belgji znajduje się na terytorjum Belgji 55 tys. obywateli polskich w tem 18.000 robotników, 25.000 polskich żydów, a resztę stanowi inteligencja.

•

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało przywozu do Polski dwuch książek niemieckich pod tytułem: „Rundschau über Politik und Wirtschaft".

*

— Ministerstwo skarbu rozpisało konkurs na projekt nowych monet polskich, które wypuszczone będą z okazji 250-lecia zwycięstwa pod Wiedniem i 70-lecia pwstania styczniowego. Nagrody wynoszą 8 tys. zł.

•

— Ministerstwo oświaty wyznaczyło już termin wyborów rektorów na wyższych uczelniach, które po raz pierwszy odbedą się według nowej ustawy. Wybory te odbedą się już w przyszłym tygodniu. Na warszawskiej politechnice odbędą się w przyszłą środę, na uniwersytecie w przyszłą sobotę.

•

— Magistrat m. Berlina uchwalił wybudować na jednem z wielkich placów Berlina wielki pomnik pracy. Pomnik ten ma być wysoki około 3 pięter i przedstawiać ma symbol robotnika pracującego. Koszt tego pomnika obliczony jest na 1 milj. marek.

W najbliższych dniach

ociepli się . . .

Z Warszawy donoszą:

Jak wyjaśnia P. I. M., przyczyną uporczywego zimna, panującego w ostatnich dniach, jest ustawiczne napływanie nad Polskę zimnych mas powietrza pochodzenia podbiegunowego, które utrzymuje się dzięki trwaniu niżu nad Bałtykiem a wyżu nad Szpicbergiem i Skandynawją. Obecny jednak układ atmosferyczny ma się już ku końcowi i w najbliższych dniach, albo i godzinach P. I. M. spodziewa się silnego ocieplenia temperatury w Polsce.



Piłat w więzieniu na Grolmanie

70)

Skutek był ten, że Piłata przeniesiono z celi karcerowej do celi zwykłej, w której znajdował się jeden z więźniów. Piłatowi przyznano również wszelkie przywileje, z jakich korzystali inni więźniowie, pozostający w śledztwie. Rozpoczęto go traktować znów po ludzku, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę jego od „ponownego zamachu samobójczego".

Zaledwie Piłat uczuł się trochę swobodniejszym, nie próżnował, ale wszczął energiczną agitację za wstępowaniem do spisku i przygotowywaniem się do powstania.

Komunikując się z innymi więźniami, wtajemniczał ich w zamiary spiskowców.

W więzieniu znajdowało się wielu Polaków - dezerterów z wojska pruskiego, którzy właśnie z poczucia narodowego wstydzili się służyć w pruskiem wojsku.

Wszak w całym Poznaniu wyśmiewano się z tych, którzy Prusakom się wysługują.

Dlatego też wielu z nich, słysząc o wyczynach spiskowców poznańskich, a nie mogąc do nich trafić wskutek konspiracji, porzucali mundury pruskie z inicjatywy własnej.

Poza tą kategorją więźniów, znajdowali się w więzieniu „Grolman" więźniowie z „Kongresówki".

Niemcy wywieźli w głąb Niemiec z zajętych przez nią terenów wielu młodych ludzi. Młodzież, a zwłaszcza kwalifikowanych robotników, umieszczano w różnych fabrykach, gdzie za „psie pieniądze" musieli ciężko pracować.

Wyzyskiwani i poniewierani Polacy, buntowali się przeciwko temu niewolnictwu. Zamykano ich za to do więzienia.

Jak z jednej jak i z drugiej kategorji więźniów, niejedni skazani zostali na długoletnie więzienie.

Teraz wszyscy garnęli się poprostu do Piłata, by stworzyć wielką organizację spiskową, by pomścić krzywdy im wyrządzone.

Ucieczka Piłata z więzienia na Grolmanie

Między innymi Piłat wciągnął do spisku więźnia Władysławo Mazura, pochodzącego z Łodzi. Mazur wywieziony został swego czasu z Łodzi do obozu internowanych w Brandenburgji. Stąd, jako kwalifikowanego robotnika w zawodzie ślusarskim, wysłano go do jednej z fabryk amunicji w Berlinie, gdzie razem z innymi rodakami był wyzyskiwany i nieludzko traktowany.

Pewnego dnia zbiegł więc i udał się w drogę do swego miasta rodzinnego. W Poznaniu został przytrzymany i osadzony w więzieniu na Grolmanie.

Mimo istnienia t. zw. Polski - Beselerowskiej, Niemcy przetrzymywali Mazura w więzieniu. Obiecywali mu wolność tylko w wypadku, gdy Mazur wyrazi zgodę wstąpienia do „Wehrmachtu", rzekomo polskiej armji.

Mazur początkowo wzbraniał się podpisać taką ugodę. Dopiero Piłat namówił go, by udawał, że na propozycje niemieckie się zgadza.

Nowy spiskowiec postąpił tak, jak mu radzono. Za kilka dni miał być wolny.

Jeżeli będę wolny, to wam przyślę piłkę do przecięcia sztab żelaznych i mówił Mazur do Piłata.

Piłat, chociaż zawsze jeszcze był pilnowany szczególniej jak inni więźniowie, uknuł bowiem już nowy plan ucieczki.

Uważał, że koniecznie musi być na wolności, bo spiskowcy się rozpadli i chodzą luzem. W czasie, gdy siedział w więzieniu, spiskowcy nie przedsięwzięli żadnej prawie akcji. Najwybitniejsi z nich ukrywali się na terenie b. Kongresówki pod fałszywemi nazwiskami, albo też siedzieli w więzieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).



114)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, do gospody Lannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Danilo Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka. Celem uzyskania odpowiednich informacyi, Pietrowicz nawiązuje kontakt z żandarmem Carkowem, którego żona, zakochana w Klimczoku, zna jego kryjówkę. Carkow o miejscu kryjówki Klimczoka dowiedział się przypadkowo od żony, która zdradziła się, mówiąc przez sen. Opowiedział o tem odkryciu Pietrowiczowi, który wysłał go w nocy, aby stwierdził, czy istotnie idzie tu o kryjówkę Klimczoka. Gdy Carkow przebywał w górach, Pietrowicz przybył do jego żony i uwiódł ją. Carkow, dowiedziawszy się o tem, postanowił się zemścić i za radą żony udał się do Klimczoka i jego towarzyszy, z którymi uknuł plan strasznej zemsty. Powróciwszy do pułkownika Pietrowicza udał przed nim, że nie wie o niczem i że szczęśliwie spełnił swoją misję. Postanowiono stoczyć bitwę z rozbójnikami, przedtem jednak wywieźć z tej niebezpiecznej okolicy żonę i córkę Pietrowicza. Dla eskorty obu kobiet Carkow zobowiązał się przyprowadzić oficera żandarmerji. I istotnie, w dzień wyjazdu pułkownikowej oraz jej córki, zjawił się u Pietrowicza oświadczając, że wybrał do eskorty obu pań odważnego i eleganckiego porucznika żandarmerji, Stanisława Podolskiego Pietrowicz wyjechał na spotkanie tego oficera do Olszówki, gdzie obaj oczekiwali przybycia pań. Gdy panie przybyły, udano się wspólnie w dalszą drogę, przyczem prowadzono rozmowę o Klimczoku i jego bandzie rozbójniczej...

*

Widzi łaskawa pani, że to są najgorsi zbrodniarze, których zresztą najczęściej ręka sprawiedliwości dosięgnąć nie może. Zbójcy, których mamy ścigać, po większej części mają lepszy charakter. Posiadają oni przynajmniej zalety, które godne są naszego podziwu i naszej sympatji. Mówię o poświęceniu się i odwadze! Łaskawa pani może się dziwi, że takie słowa słyszy z ust moich. Mówię jednak z doświadczenia, a uważam za swój obowiązek nawet przeciwnikowi oddać sprawiedliwości. W bandzie Klimczoka niema ani jednego zbójcy, któryby się nie dał posiekać w kawały za swojego naczelnika, a do zbrodni popełnionej z zasadzki — Pietrowicz znowu chrząknął — ani jeden z nich nie byłby zdolny.

— Muszę się przyznać — wmięszał się teraz pan Pietrowicz do rozmowy — że takie twierdzenia w ustach porucznika żandarmów brzmią bardzo dziwnie. Na szczęście — mówił dalej, usiłując żartować — jesteśmy we własnem kółku. Inaczej, panie kolego, radziłbym być ostrożniejszym, ponieważ mógłbyś łatwo swoją karjerę na szwank narazić.

Z tych słów pułkownika wyczuł Podolski utajoną groźbę. Nie potrzebował jednak odpowiadać, gdyż tym razem wzięła go w obronę Agata.

— Mojem zdaniem, kochany ojcze — powiedziała — pan porucznik zasługuje na uznanie, że pomimo swego stanowiska posiada odwagę cywilną i śmiało wygłasza swe przekonanie. Czuję, że właśnie temu Klimczokowi, którego wszyscy malują na czarno, jak djabła, dzieje się krzywda. Wczoraj dopiero podczas przechadzki w dolinie Bystrej spotkałam kilku biednych ludzi, którzy się o Klimczoku wyrażali jaknajlepiej. A gdy usłyszałam, w jaki sposób Klimczok został zbójcą, łez powstrzymać nie mogłam. Człowiek, który zdolny jest do szlachetnej, prawdziwej miłości, jak Klimczok kocha piękną księżniczkę, Klementynę, nie może być pospolitym zbójcą, nawet złym być nie może. Do niego to właśnie zastosować można, co już poprzednio mówiłam o nieszczęśliwych ludziach w ogólności, których rozpacz pędzi do jarów i lasów. Niedawno był jeszcze Klimczok hrabią i oficerem tak samo, jak pan porucznik Podolski i ty, ojcze. A to wszystko, dziedzictwo, stopień wojskowy, imię, majątek, a wreszcie ukochaną narzeczoną, wydarł mu obcy człowiek, który podług wszystkiego, co słyszałam, jest złoczyńcą. Otwarcie się przyznaję, że dla Klimczoka mam najżywsze współczucie.

Niech go wszyscy nazywają zbójcą i niech go się boją, ja byłabym szczęśliwą, gdybym mogła spojrzeć mu w oczy, gdybym mu mogła uścisnąć dłoń i powiedzieć, że niema wątpić o życiu, tylko ufać Panu Bogu.

Urwała nagle, gdyż znowu poczuła, że Podolski gorąco uścisnął ją za rękę.

— Myślę, łaskawa pani — powiedział głosem nieco drżącym — że Klimczok byłby pani wdzięcznym z całego serca, gdyby mógł usłyszeć, co pani powiedziała. Wprawdzie urząd mi zakazuje litować się nad nim. Jako człowiek jednak, nie potrzebuję odmawiać mu swego współczucia. Jestem przekonany, że ojciec pani podziela moje zapatrywanie i że oszczędzi mu wszelkich niepotrzebnych mąk i udręczeń, gdyby jutro wieczorem Klimczok miał nam wpaść w ręce.

Pietrowicz gorzko się zaśmiał.

— To się pan strasznie myli, kochany panie kolego! Ani mi się śni o tem! Kto sprzeciwia się prawu, jest w moich oczach łajdakiem i odpowiednio z nim postępuję. Żałuję tylko, że nie mam pełnomocnictwa i że nie mogę powiesić go natychmiast na pierwszem lepszem drzewie. Ani chwili nie wahałbym się to uczynić. A może też tak jest lepiej, gdyż mam przynajmniej sposobność do przełamania jego dumy i do pokazania mu, że jest pospolitym opryszkiem. To jest moje zdanie, kochany kolego, gdyż jestem nieprzyjacielem wszelkiego rodzaju tak zwanej „ludzkości", która w gruncie rzeczy niczem więcej nie jest, jak tchórzostwem i słabością!

Czy może pan już zapomniał, co powiedziałem poprzednio? Jeżeli mam przemoc nad człowiekiem, który mi uchce, lub może szkodzić, wtedy go gładzę bez miłosierdzia.

Przez chwilę zapanowało milczenie. Pani Pietrowicz milcząco zgadzała się z mężem, co widać było z potakiwania głową.

Agata nie odważała się sprzeciwiać ojcu, a pan Podolski, który podobno miał może skrupuły, spoglądał przed siebie, lekko i ironicznie się uśmiechając.

Ciszę panującą dokoła przerywało tylko ciężkie dyszenie koni, które z wysiłkiem tylko ciągnęły wóz po bardzo stromej drodze, skrzypienie kół i szelest liści, poruszanych wietrzykiem wieczornym.

Wreszcie Pietrowicz na nowo zadzierzgnął przerwany wątek rozmowy. Milczenie porucznika uważał on za niemą opozycję i był wskutek tego wzburzony. Chciał więc dowieść na przykładach, że miał słuszność.

W tym celu opowiadał mnóstwo anegdotek, które o okrucieństwach Klimczoka były w obiegu. Pan Podolski uważnie się przysłuchiwał.



Agata z matką szły za nim...

— Panie pułkowniku — przemówił wreszcie drżącym ze wzruszenia głosem — pozwalam sobie zwrócić uwagę, że historyjki któreś pan codopiero opowiedział, częściowo są zmyślone, częściowo zaś przesadne. Klimczok nie jest takim łajdakiem, za jakiego go panu opisano.

Sądzę, że do takiego zdania jestem uprawniony, ponieważ od dłuższego już czasu mieszkam w powiecie i miałem sposobność zajmować się jego osobą i jego czynami. Czy wolno mi zapytać się, z jakiego źródła zaczerpnąłeś pan tych wiadomości?

— Z bardzo wiarogodnego źródła. Hrabia Szymon Lubar dopiero wczoraj opowiadał mi prawie wszystkie te historyjki.

Z piersi Podolskiego wydarł się śmiech kurczowy, tak, że wszyscy podróżni spoglądali na niego zdumieni. Ponieważ jednak było bardzo ciemno, nie można było dostrzec jego twarzy bladej i szyderczej.

— Proszę mi wybaczyć pozorną niegrzeczność — uniewinniał się wkońcu. — Dziwną mi się tylko wydaje, że pan właśnie powołuje się na hrabiego Szymona Lubara, tego człowieka, który, jak już córka pańska słusznie zauważyła, wydarł Klimczokowi nazwisko, dziedzictwo, cześć, majątek i narzeczoną i wskutek tego właśnie uczynił go zbójcą. Nie sprzeczajmy się jednak dłużej. Dajmy lepiej pokój Klimczokowi. Pozwólcie państwo, że opowiem wam kilka zabawnych anegdotek, które się niedawno w tej okolicy wydarzyły.

Droga prowadziła właśnie między skałami o bardzo romantycznych kształtach. W ciemni nocy przedstawiały się jak olbrzymy o długich, ostro zakończonych lub też wielkich płaskich głowach.

W takich warunkach bardzo było na czasie, że Podolski zwrócił rozmowę na tor weselszy. Droga stawała się tak niemiłą, że zbyteczną było, uprzykrzać ją sobie jeszcze więcej rozmową o zbójcach i ich czynach. Towarzysze podróży pana Podolskiego przysłuchiwali się więc uważnie uciesznym powieściom, a częste wybuchy śmiechu dowodziły, że dopiął celu, do którego zmierzał i że okraszał przyjemnie nudę uciążliwej drogi.

Nagle jednak pani Pietrowicz krzyknęła:

— Wszechmocny Boże! Patrzcie tylko! Zbójca!

Pietrowicz ręką sięgnął po rewolwer, pani Pietrowicz bliską była zemdlenia, a nawet Agata szeroko rozwartemi oczyma wpatrywała się w kierunek, wskazany ręką matki.

Tylko Podolski drgnął lekko, ale zaraz się uspokoił i zaśmiał.

— Ależ łaskawe panie, nie traćcie rozwagi! Co pani wydawało się zbójcą, niczem więcej nie jest, jak spróchniałym pniem drzewa.

— Prawda, że nagie gałęzie sprawiają wrażenie, jakoby stał człowiek, i ramiona przed siebie wyciągał. Tak też było w rzeczywistości.

Panie zaczęły się wyśmiewać ze swojego strachu, jakiego złożyły dowody i zarzęczały, że już nie tak łatwo pozwolą się w kozi róg zapędzić.

Ażeby panie zupełnie pozbawić strachu zaczął Podolski opowiadać jeszcze ucieszniejszą historyjkę od poprzednich. Znowu nastąpiły wybuchy głośnego śmiechu. Od razu jednak wszystko umilkło.

— Co to było? — krzyknęła Agata, kurczowo chwytając rękę Podolskiego i drżąc na całem ciele. — Czy słyszałeś pan to żałosne wołanie?

— Słyszałem, łaskawa pani, tylko proszę się nie bać. Był to jęk puszczyka. Kto się tyle wałęsał po lasach, co ja, ten zna głosy ptaków.

— Ale to straszne, — odpowiedziała Agata, cała jeszcze drżąca. — Nocą nigdy jeszcze nie byłam w lesie. Znam tylko śpiew małych ptasząt. Skąd znanym jest panu jęk puszczyka?

— Powiedziałem już pani, że wiele błąkałem się po lasach. Ojciec mój był leśniczym i dlatego miałem nietylko sposobność nasłuchania się głosów ptasich, lecz także do wyuczenia się ich. Umiem naśladować głosy rozmaitych ptaków. Agata z radości klaskała w dłonie.

— Ach, jak to pięknie, zaraz nam pan musi swoją sztukę pokazać.

— Życzenie łaskawej pani jest dla mnie rozkazem. A więc proszę uważać! Najprzód opowiem państwu pewną historyjkę, która mi się wydarzyła, gdy byłem jeszcze chłopcem, a podczas opowiadania naśladować będę głosy ptaków, o które pani chodzi.

Rzeczywiście mówił bardzo zabawnie i zajmująco. Dykteryjka trwała dosyć długo, a dopiero pod koniec opowiadania huknął trzy razy:

— H-u! hu-u! hu-u!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rodzina bezrobotnego w starej prochowni

Skrajna nędza bezrobotnych z Górnego Śląska

Po opisaniu jaskiń bezrobotnych, znajdujących się w lesie na Muchowcu, położonym w obrębie stolicy Górnego Śląska, Katowic, przystępujemy do opisania podobnych nor, znajdujących się w gminie Roździeń-Szopienic, położonej o 6 klm. od Katowic.

Piękna gmina...

„Taka piękna gmina!" — chciałoby się rzec na widok wspaniałego gmachu urzędu gminnego w Roździeniu-Szopienicach i sąsiadującego z nim gminnego bloku mieszkalnego. Chciałoby się tak rzec, ale...

W szarem naszem życiu codziennem niczego niestety niema bez „ale". Ma Muchowiec swoich jaskiniowców, hałdy śląskie swoich „ludzi-szczurów", a poszczególne nasze osady przemysłowe w rewirze centralnym przemysłu G. Śląska, bez liku ukrywają po różnych lochach i zawaliskach ludzi nędzy.

Trzy stare prochownie

Na dawnem pograniczu rosyjsko-niemieckiem, tuż nad Brynicą, za szopienickim cmentarzem ewangielickim, mieszczą się trzy stare prochownie kopalniane (należące do Sp. A. Giesche), z których dwie — zdaje się — w okresie powstań śląskich wysadzone zostały w powietrze. Ocalała tylko jedna, tuż nad brzegiem Brynicy, samotnie stojąca w polu między zbożem, i wyglądająca zdala niby mała forteczka z wysokim wałem. Wewnątrz budynku mieścił się magazyn prochu, bez okien, z jednem wejściem...

Psy stróżami jaskini

Polną drogą schodzimy wraz z fotografem redakcyjnym w dół doliny, którą przepływa rzeczka Brynica. Już zdala spostrzegamy u wejścia do b. magazynu dwa na łańcuchu trzymane i wściekle ujadające rasowe wilczki, oraz szybko ukrywającą się za wałami magazynu postać kobiecą.

Przeczuwamy, że ciężko będzie się dostać do „forteczki" w której, jak nas informowano, od 3 lat mieszka rodzina 30-letniego bezrobotnego Józefa Sznapki z Szopienic, składająca się z 4 głów, w tem 2 małoletnich córek.

Tragedja dziecka polskiego

Po 10 minutach oczekiwania, z wewnątrz dochodzi nas wesoły głosik i za chwilę podchodzi śmiało uśmiechnięta pięcioletnia dziewczynka, przedstawiając się jako „córa domu", Marta Sznapkówna. Dwudziestogroszówka na „bonbony" otwiera nam całe serduszko małej Marci. Za chwilę również otwierają się drzwi prochowni, po poprzedniem usunięciu przez gospodarza z ganku między wałami „ostrych piesków".

W magazynie spotykamy głowę domu, 30-letniego Józefa Sznapkę, będącego od szeregu lat bez pracy, młodą żonę jego, „starzyka" Jana Sznapkę, inwalidę górniczego, pobierającego 30 zł. renty knapszaftowej, oraz „starkę" Sznapkową. Na łóżku w ciemnym kącie usadawia się 5-letnia Marta. Druga córka, starsza, chodzi do szkoły... mniejszościowej. Ojciec jej na wstępie rozmowy sam się do tego przyznaje, nie umie jednak, czy nie chce wytłumaczyć, dlaczego to czyni. Na usprawiedliwienie wyjaśnia jednak, że jest Polakiem, po polsku czuje i dziecko swe wychowuje w duchu tylko polskim. Po części zdołaliśmy stwierdzić, że tak rzeczywiście jest, bo 5-letnia córka jego, Marcia, w rozmowie bardzo ożywionej, posługuje się pięknym językiem polskim, niemieckiego zaś nie zna.

Tarapaty życiowe

Młody Sznapka, wysoki przystojny mężczyzna, z długiemi „baczkami", i w amerykańskim cowboy'skim kapeluszu, opowiada nam o swych tarapatach życiowych. Mówi poprawną polszczyzną.

Od szeregu lat jest bez pracy. Obecnie pracuje jedynie dorywczo przy robotach publicznych celem odrobienia 8 złotowego zasiłku, który otrzymuje na 2 tygodnie. (!)

Trzy lata w prochowni

„Mieszkamy tu w tej prochowni od 3 lat blisko bez przerwy" — mówi mi mój rozmówca. „Pewnego dnia, w grudniu 1931 r., udałem się z żoną i dziećmi na godzinkę do krewnych. Był to piękny wieczór zimowy. Wracamy do naszego „magazynu" i z daleka już ku naszemu przerażeniu spostrzegamy wydobywające się z wewnątrz kłęby dymu. Mówię żonie: Gore w chałupie naszej! Pędzimy ile sił starczy i ku naszej rozpaczy stwierdzamy, że w czasie naszej nieobecności grasowały u nas w domu jakieś „buksy". Bandyci pozjadali nam resztki chleba i żywności, a następnie poprzewracali piece żelazne z rozżarzonym węglem na łachmanami i miechami od prochu pokryte legowiska, wzniecając w ten sposób pożar, który strawił całe nasze urządzenie wewnętrzne, jak stolik, łóżka, skrzynie różne, ławki itp. Z całego urządzenia pozostała jedynie do połowy spalona szafka kuchenna. Kosztowało mnie to wiele trudu i starania, by doprowadzić mieszkanie do dawnego stanu, tak jak je teraz panowie widzicie".

Rozglądamy się: jest piec kuchenny z cegieł sklecony, rura prowadzi do „lufciku" w suficie, a w kącie obszernego magazynu między łóżkami drugi piecyk żelazny.

Straszna noc

Gorzej jest z węglem, bo znikąd go nie otrzymuje, nawet z „biedaszybu" nie, gdzie również jest za drogi. Zbierają go dzieci po ulicach, na hałdach. Sprawcy podpalenia do dziś dnia nie zostali ujęci.

„Straszna to była i mroźna noc" — ciągnie dalej młody Sznapka — „gdy po zagaszeniu pożaru (wodę trzeba było przynosić z studni około 200 metrów oddalonej lub z Brynicy) z żoną i dziećmi poukładaliśmy się do snu na mokrych i zniszczonych ogniem szmatach. Bogu dzięki jednak wytrwaliśmy. I dziś tak dalej się borykamy. Miałem ja ostatnio robotę przy budowie drogi na Borki, ale tylko przez 2 tygodnie, a potem nas zwolniono. Jedyna nasza nadzieja to renta mojego ojca (30 zł.) i obiady z kuchni, które trzeba w domu ponownie odgrzewać. Jest to lepiej jak nic, ale mało to pożywne".

Łzy w oczach dziecka

Nasze zainteresowanie skierowujemy do małej Marci, która rozweselona ogląda przy drzwiach darowaną jej 20-groszówkę.

Na pytanie, czy dużo za nią zakupi „bonbonów", uśmiecha się, tłumacząc, że lubi słodycze, ale w domu bardziej potrzeba kiełbasy i mięsa". I spuszcza przytem oczka, w których błyszczą drobne łezki...

Walący się barak

Stary inwalida postękuje w kącie. Znać, że ciężko go dotyka smutny los syna. Wspomina o tem, jak to gmina zbudowała bark dla bezdomnych przy ewangelickim cmentarzu na ul. Moniuszki. W ub. roku zaprzągnięto bezrobotnych, pobierających wsparcia z gminy do budowy tegoż baraku. Zwleziono t. zw. „rajmówkę" i sklecono wreszcie barak, który po pewnym czasie... rozwalił się. Z końcem ub. roku doprowadzono go znowu do „porządku", a obecnie tak wewnątrz, jak i na zewnątrz mury jego popękały do tego stopnia, że cały barak grozi ponownem rozwaleniem się.

Niezdrowa likwidacja nędzy mieszkaniowej

Po pożegnaniu się z Sznapkami udaliśmy się do baraku, w którym mieszka „aż" 3 lokatorów, płacą oni „tylko" po... 11 zł. komornego za ubikacje, a raczej odrabiają je przy robotach publicznych. Jest to drogo, ale zawsze jeszcze taniej, aniżeli w wielkim bloku mieszkalnym przy ratuszu, tylko, że troszeczkę... przewiewniej, bo wiatr nietylko drzwiami i oknami wchodzi do chałupy, ale też i mały palec szerokiemi szparami w „murach" baraku.

Mój Boże! Kiedyż nareszcie nasi ojcowie gminy nauczą się jednej rozsądnej maksymy w życiu komunalnem: że likwidować nędzę mieszkaniową należy nietylko przy pomocy tanich budowli, ale przedewszystkiem trwałych, a nie, jak to często widzimy, że buduje się, byleby były deski imitujące dach, na tem „kaski" papy, a pod dachem kupa bylejako sklejonych żużli. I to się nazywa barak dla bezdomnych! Nędza mieszkaniowa „zlikwidowana". Toć to „masywniej" już mieszka się tam w tej prochowni nad Brynicą!

W powrotnej drodze skierowaliśmy nasze kroki przed przepiękny gmach gminny i blok mieszkalny w Szopienicach, podziwiając, że jeszcze tak piękne gmachy umiemy budować i, że tylu bogatych ludzi mamy, który w nich mogą mieszkać... (p)

Warszawska panama budowlana

inżyniera Ruszczewskiego

Z Warszawy donoszą:

Dalsza ekspertyza rzeczoznawców-architektów w procesie Ruszczewskiego poświęcona była sprawie budowy gmachu centrali telefonicznej w Warszawie, przy ul. Poznańskiej. Jak się pokazuje, panama warszawskiego „radosnego twórcy" przewyższa jeszcze panamę gdyńską. I tu na pierwszym planie stała jedną uprzywilejowana firma (z którą Ruszczewski był w stosunkach materjalnych), a mianowicie „Budownictwo i Przemysł" p. Stanisława Piłsudskiego i jego spólników. Firmie tej Ruszczewski dawał liczne zaliczki, a nawet zakupił na koszt państwa dwa elektryczne wciągi, jakkolwiek firma przystępując do robót ziemnych powinna była je posiadać. Ogólna suma tych bezprawnych zaliczek przy robotach ziemnych wyniosł olbrzymią kwotę 175.000 zł. Tak samo postępował Ruszczewski przy robotach betonowych, wypłacając firmie na tydzień przed rozpoczęciem robót 25.000 zaliczki, a w przeddzień rozpoczęcia robót jeszcze dalsze 60 tysięcy zł., jakkolwiek umowa żadnych wogóle zaliczek nie przewidywała.

Przygotowania do lotu australijskiego

są już ukończone

Z Warszawy donoszą:

Przygotowania mjr. Karpińskiego do lotu australijskiego są już ukończone, obecnie czeka się tylko na zakończenie prac komisji, badającej stan samolotu oraz na ustalenie terminu odlotu przez władze przełożone lotnika. Mjr. Karpiński poleci na samolocie R. 23 konstrukcji inż. Rudlickiego z silnikiem Wrighta 220 HP. Ponieważ etapy lotu, ze względu na zamiar pobicia rekordu szybkości przelotu z Londynu do Australji, będą długie (dochodząc do 3.500 km.), przeto samolot specjalnie przebudowano, aby mógł unieść jaknajwięcej benzyny; ogólna pojemność zbiorników wynosi 1.125 litrów. Samolot nosi nazwę „Błękitnego ptaka", przyczem obok napisu polskiego, umieszczono także napis francuski „L'oiseau bleu", aby uniknąć przekręcań, jakie się stale powtarzają przy doniesieniach zagranicznych, gdy chodzi o nazwę.

Polska solidaryzuje się

z apelem prez. Roosevelta

W polskich kołach rządowych orędzie prezydenta Roosevelta wywołało naogół oddźwięk sympatyczny, jakkolwiek nie brak zastrzeżeń. O ile chodzi o plany rozbrojeniowe, polskie czynniki rządowe wskazują na deklarację, złożoną ostatniej zimy w Genewie, przez delegata polskiego w sprawie zakończenia konferencji rozbrojeniowej, któraby się ograniczyła do zakazu wojny chemicznej i bakterjologicznej, bombardowania, ograniczenia broni, szczególnie potężnych, a wreszcie ewentualnych umów regjonalnych w dziedzinie morskiej oraz zniesienia prywatnych fabrykacji broni i amunicji i ścisłej kontroli nad handlem bronią.

Wrażenie w Genewie

Zainteresowanie orędziem Roosevelta we wszystkich kołach konferencji rozbrojeniowej jest niezwykłe. W obecnej, niezmiernie naprężonej i krytycznej sytuacji, w jakiej się znalazła konferencja rozbrojeniowa, apel prezydenta Stanów Zjednoczonych uważany jest za odprężenie.

„Pies Charbinu"

Herszt rozbójników mandżurskich

W Mandżurji i sąsiednich terytorjach prowincji chińskiej Jehol panuje stały stan wojenny. Oprócz wojsk regularnych i oddziałów partyzanskich grasują tam liczne bandy rabunkowe, które na wszelki sposób ściągają obfity haracz z ludności. Przywódca jednej z największych band, zwany „Psem Charbina", dzięki rozgałęzionej organizacji popleczników wyspecjalizował się w uprowadzaniu bogatych kupców chińskich, których wypuszcza na wolność po złożeniu bogatego okupu. Wypadki te są tam na porządku dziennym, jak u nas drobne wykroczenia policyjne.

Nie zawsze wszakże tego rodzaju uprowadzenia kończą się okupem, jak tego dowodzi romantyczna historja dziennikarza amerykańskiego Nelsona. Pewnego razu, przystąpiło do wychodzącego z mieszkania dziennikarza trzech nieznajomych mężczyzn i, stwierdziwszy jego tożsamość, uprowadziło go samochodm, uśpiwszy go poprzednio chloroformem, by nie zorjentował się w kierunku jazdy. Kiedy odzyskał przytomność, zauważył, że znajduje się w nieznanym sobie domu w towarzystwie uprzejmego Chińczyka, który przedstawił mu się jako osławiony „Pies Charbinu". Amerykanin przypuszczał oczywiście, że chodzi o wymuszenie okupu, lecz niebawem przekonał się o swej omyłce, Gospodarz oświadczył bowiem, że czytał jego artykuły i że bardzo mu się podobały. Pragnie on, żeby czyny jego przeszły do historji i Amerykanin ma być... biografem najsławniejszego herszta rozbójników mandżurskich.

Nelson nie mógł oczywiście odmówić żądaniu bandyty i zabrał się do spisywania jego biografji. Goszczono go przez cały ten czas po magnacku, uprzyjemniano mu pracę na wszelki sposób. Dzieło trwało 5 dni. Poczem odwieziono dziennikarza znowu w stanie uśpionym do jego mieszkania w Charbinie. Tutaj znalazł pokaźny pakiet banknotów dolarowych, jako honorarjum za swoją pracę.

Gdzie się znajduje kwatera „Psa Charbinu", nie dowiedział się nigdy.

Uśmiechnij się!

ZDROWA CERA.

— Małżonka pańska w ostatnich czasach znakomicie wygląda; ma tak świeżą cerę!
— A tak, dwa razy dziennie świeżą.

WRAŻLIWA DUSZA

Pewna starsza jejmość, wynajmując pokój, zapytuje:
— Sądzę, że tu niema psów, które w nocy szczekają i wyją...
— Nie, łaskawa pani.
— No to szczęście, bo ja mam dwa psy, które cały dzień ujadają, więc w nocy nie mogłabym tego więcej wytrzymać.

U NOTARJUSZA

— Chciałbym sobie jeszcze jedno w testamencie zastrzec, a mianowicie, żeby nad moim grobem na pogrzebie chór odśpiewał kilka pieśni..
— Dobrze. A które utwory chciałby szanowny pan usłyszeć?

TAKŻE CHLEBODAWCA

Sędzia: — Jaki jest zawód oskarżonego?
Oskarżony: — „Chlebodawca".
Sędzia: — Chelbodawca? A komu oskarżony daje pracę?
Oskarżony: — Panu sędziemu...

NIEWYGODNE MIESZKANIE

Lokatorka: — Mieszkanie niezłe, ale mury są tak cienkie, że sąsiedzi wszystko słyszą, gdy się tu coś mówi...
Właściciel domu: — Zaradzi się temu, trzeba tylko ściany wytapetować.
Lokatorka: — No tak, ale wtenczas nie będę słyszała, o czem będą mówili sąsiedzi.

TROSKI OJCOWSKIE

— Tak, moja pani! z synami to zawsze ma się większy kłopot. Ot np. mój syn ma już 24 lat i ciągle jest jeszcze tylko podporucznikiem, podczas gdy moja córka ma lat 21 i jest już pułkownikową.

SZCZYT OSZCZĘDNOŚCI.

Gospodarz wiejski przychodzi do sklepu w celu kupna kapelusza. Subjekt zapytuje:
— Czy kapelusz ma być z filcu czy ze słomy?
Na to wieśniak:
— Ze słomy. Jak mi się zniszczy dokumentnie, to w każdym razie nic straconego. Zeżre go krowa...

SUROWY GENERAŁ!

Generał Pelissier spoliczkował pewnego razu w uniesieniu swego ordynansa. Ten, w porywie wściekłości, chwycił za pistolet i skierował lufę w stronę generała.
Pistolet jednak zaciął się i nie wypalił.
— Sześć tygodni ścisłego aresztu! — ryknął generał — za nieutrzymanie broni w należytym porządku!

WUJ Z AMERYKI.

— Kiedy zapłaci pan wreszcie swoje długi?
— Jak tylko przyjedzie mój wuj z Ameryki.
— Słyszę to już od roku. Nie wierzę w tę bajeczkę o wuju.
— Proszę, oto list od niego, otrzymałem go wczoraj.
— A co pisze? Kiedy przyjeżdża?
— Jak tylko przyślę mu pieniądze na szyfkartę.

SIERŻANT I HRABIA.

Młody hrabia Ludwik X. poszedł do wojska. Sierżant nie miał uznania dla arystokratycznego pochodzenia rekruta i rozkazał hrabiemu zamieść dziedziniec koszarowy.
W chwili gdy hrabia X. kończył zamiatać, zbliża się sierżant i woła:
— Co to, do pioruna, za robota! Przyzwyczailiście się w domu salony szczoteczką zamiatać, to teraz z miotłą ci nie idzie, ofermo he?!



SPORT

Ze śląskich ringów bokserskich

Piękne zwycięstwo A. K. B. Siemianowice

A. K. B. Siemianowice — Naprzód Lipiny 11 : 5

Powyższe dwa zespoły bokserskie spotkały się we wtorek w Siemianowicach w ogrodzie kasyna. Tak przekonywujące zwycięstwo „A. K. B." zasługuje na pochwałę. Pod względem sportowym zawody zupełnie dopisały, pod finansowym zaś ze względu na chłodny wieczór, wypadły nieszczególnie.

Bienek walczył z Rudzkim bardzo ambitnie, i wynik remisowy naszego mistrza Rudzkiego nie krzywdziłby, jeżeli się uwzględni, że w przededniu stoczył ciężką walkę z Matuszczykiem.

Przebieg walk (na pierwszem miejscu „A. K. B."): Kołodziej pokonał wyraźnie na punkty Brosza. Fuelibier uzyskał nieznaczne zwycięstwo nad znanym Dziubińskim, Stobiński przegrał na punkty do Sowy. Rudzkiemu po zaciętej walce przyznano zwycięstwo nad Bienkiem. Wildner pokonał na punkty Komora. Cieślik i Nowak walczyli na remis, i w dobrej formie znajdujący się Wiedemann zwyciężył Piontka w pierwszej rundzie przez k. o. Baingo uzyskał zwycięstwo przez techniczny k. o. nad Drozdem.

W ringu sędziował bardzo dobrze p. Kocur.

Policyjny K. B. — Naprzód 9 : 7

W poniedziałek wieczorem odbył się w Lipinach w sali p. Angla powyższy międzyklubowy mecz bokserski, który zakończył się tylko nieznacznem zwycięstwem „Policyjnego".

Najładniejszą i na wysokim poziomie stojącą walkę stoczył **Rudzki** z doskonałym **Matuszczykiem**, którą wygrał nieznacznie, ale **zupełnie zasłużenie** mistrz Polski. Za zdobyte mistrzostwo wręczono mu z ramienia władz związkowych **dyplom oraz od swego klubu, jak również swoich sympatyków szereg ładnych upominków.**

Przebieg walk był następujący od wagi papierowej do półciężkiej (Policyjny na pierwszem miejscu): Pankirsz przegrał na punkty do Brosza, Moczko II. uzyskał tylko wynik remisowy z Szymurą. Nowakowski pokonał Dziubińskiego na punkty. Matuszczyk uległ nieznacznie na punkty Rudzkiemu. Michalski przegrał zasłużenie na punkty do Komora. Oburski wypunktował wysoko Koniecznego. Makosz odniósł zasłużone zwycięstwo nad Piontkiem. Wrazidło już w pierwszem kole znokautował Wiechowskiego. W ringu sędziował p. Cynka.

Wiadomości sportowe z Krakowa

„Cracovia" została zaproszona na kilka meczów do Wiednia z końcem maja br. Jednakże wątpliwym wydaje się jej wyjazd, ze względu na trudności paszportowe. (Przykład, wyjazd „Wisły" do Francji i Belgji).

•

Chrostek, znany bokser krakowski wagi piórkowej, został wyznaczony do reprezentacji Polski przeciw Czechosłowacji w Gdyni w dn. 29 bm., jako rezerwa.

•

Kossok i Pająk, wybitni piłkarze „Cracovii", zostali tak silnie kontuzjowani na ostatnim meczu białoczerwonych z poznańską „Wartą", że będą musieli przez dłuższy czas pauzować. Wpłynie to niewątpliwie na wynik meczu „Cracovia" — „Garbarnia", który odbędzie się w najbliższą niedzielę, ze względu na osłabienie linji ataku i obrony mistrza Ligi.

•

Latusiński, znany zawodnik śląski, następnie łącznik stołecznej „Legji", zasili w najbliższym czasie atak „Garbarni" (Kraków).

•

W krakowskiej A-klasie prowadzi w tabeli „Grzegórzecki" K. S. (2 punkty stracone) przed „Makkabi" (3 punkty str.).

Piłka nożna

w okręgu częstochowskim

VICTORIA CZĘSTOCHOWSKA NA CZELE TABELI OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

14 bm. odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo kl. A. w grupie częstochowskiej.

W Myszkowie **Brygada (Częstochowa) — Myszków 5:1 (2:1).** Maruder w tabeli i kandydat do spadku z A.-kl. broni się do przerwy jako tako. Po przerwie goście gniotą. Bramki: **Szczechla 2, Bielecki, Morawiecki i Sowała (z karnego) po jednej.** Honorowy goal dla gospodarzy uzyskał Chojnacki. Sędzia **Szerer,** dobry.

W Częstochowie na Zawodziu mecz „Częstochówka" — „Skra" 4:0 (1:0). Gra ostra i chwilami brutalna, zainicjowana przez Skrę. Pod koniec sędzia Wójcik, nieumiejący dać sobie rady z brutalnie grającą Skrą, wykluczył z gry Rubinowicza za celowe „staulowanie" gracza Częstochówki. Ten w ordynarny sposób odmawia zejścia, a gdy mimo to sędzia obstaje przy swojem, drużyna Skry w komplecie opuszcza boisko. Już sędzia miał odgwizdać walkower, gdy dzięki interwencji przewodniczącego Wydz. Gier i Dyscypliny p. Szmekla, Skra wróciła na boisko, ale... z Rubinowiczem. Sprawą tą zajmie się jeszcze W. G. i D. Bramki strzelili: **Pacholak 3, Król 1.**

Drugi mecz na tem boisku **„Victoria" — „Turyści" 4:1 (1:1).** Gracze Turystów lepszej kondycji fizycznej narzucają ostre tempo i wkrótce uzyskują prowadzenie przez prawego napastnika. Zaraz potem niewykorzystują rzutu karnego. „Victoria" wyrównuje przez Kurka II. Po przerwie gra wyrównana. „Victoria" lepsza technicznie ma więcej z gry, która jednak rozbija się pod bramką Turystów o obrońcę. Na 20 m. przed końcem karny dla „Vict." egzekwuje pewnie **Kurek II.** Turyści się załamują. **Gątkiewicz i Kurek II.** biją jeszcze po jednym golu, ustalając wynik dnia na 4:1. Mecz piękny, na wysokim poziomie. Publiczności na obu meczach do 1.000 osób. Jak już pisaliśmy w „Polonii", Wydz. Gier i Dyscypl. anulował walkower Warta — Skra 3:0, wyznaczając rozgrywkę ponowną na dzień 4 cerwca w Zawierciu. Na skutek anulowania tego walkoweru i po ostatnich rozgrywkach, tabelka grupy częstochowskiej kl. „A" przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Victoria	5	9	27:4
2. Częstochówka	5	7	11:6
3. Brygada	6	5	9:8
4. Turyści	5	5	8:8
5. Warta (Zawiercie)	4	4	11:12
6. Skra	4	4	3:7
7. Myszków (Myszków)	5	0	6:30

O mistrzostwo kl. „B": Częstochówka II — Victoria II 5:3 (3:1).

O mistrzostwo kl. „C": Victoria III — Hakoach 2:1 (1:1).

Koszykówka w Chełmży

„Świetlica" Chełmża — „S. M. P." Toruń-Mokre 18:18

W pierwszej połowie gry gra wyrównana, w drugiej chełmżanie mają przewagę.

„S. M. P." Toruń-Mokre — „Tow. Powst. i Woj." Chełmża 22:18

Bieg rozstawny o nagrodę L.O.P.P. w Katowicach

21 bm. o godz. 15 odbędzie się na lotnisku katowickiem — bieg rozstawny na dystansie 5.000 mtr. (3×1.000, 4×500) o nagrodę LOPU.

Zgłoszenia drużyn Ś. O. Z. L. A. przyjmuje Sekretarjat Śląskiego Okręgowego Zw. Lekkoatletycznego w Katowicach, ul. Pocztowa 11 do dnia 20 bm.

Zbiórka zawodników w dniu 21 bm. o godzinie 13.30 w Okręgowym Ośrodku W. F. w Katowicach, ul. Jana 14 p. I., skąd nastąpi odjazd autobusem na lotnisko.

Wyścigi kolarskie w Janowie

Klub Cyklistów „Rekord" Janów Śl. urządza 21 bm. o godzinie 14 **wyścigi kolarskie** o tytuł mistrza klubu na rok 1933, oraz o nagrodę prezesa p. Dr. Stef. Wowczaka, na dystansie 57,5 klm. na trasie: Nikiszowiec — Giszowiec — Janów Miejski — Janów — Nikiszowiec (5 okrążeń). Start i meta koło Ratusza w Nikiszowcu o godzinie 14-tej. Wyścigi budzą wśród kolarzy gminy Janów wielkie zainteresowanie, gdyż ciekawie zapowiada się walka pomiędzy zawodnikami Waletą, obecnym mistrzem klubu, a Saternusem i Grzywaczkiem.

Przygody bezrobotnego Francka



Froncek krowy pasie
na łączce zielonej
i wciąż się przygląda
krówce ulubionej.

Nagle jego krówkę
obsiadają muchy
i tną biedne zwierzę
jak jakie złe duchy.

Froncek miłosierny
do krówki podchodzi
i muchy odgania
i ból jej łagodzi...

Lecz jakąż zapłatę
bierzesz Froncku drogi!?
Bo oto poczułeś,
że krowa ma rogi...

(c. d. n.)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.